Nr 219. Kraków, Wtorek 14 Maja 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Kandydatami demokratycznymi

z miasta Krakowa, popieranymi przez komitet Polskiego stronnictwa demokratycznego i przez komitet mieszczański, są:

W okręgu I., Środek miasta: dyrektor Kasy oszczędności

Dr Walenty Staniszewski.

W okręgu II., Stradom, Nowy Świat i część Piasku: profesor Uniw. Jagiell.

Tadeusz Sikorski.

W okręgu III., część Piasku i Kleparz: inżynier

Edmund Zieleniewski.

W okręgu IV., Wesoła: dyrektor wyższej szkoły realnej

Dr Ignacy Petelenz.

Tylko te nazwiska znaleść się powinny na kartkach głosowania polskich wyborców w dniu 17 maja.

Historyczny dzień.

Dzisiaj przeżyje Austrya dzień historyczny. Po raz pierwszy odbywają się na jej całem niemal terytoryum wybory do parlamentu na podstawie powszechnego głosowania. Cały świat cywilizowany ma zwróconą uwagę na wypadki dzisiejszego dnia w Austryi.

Już w tej chwili przewidzieć nie trudno, że dzień ten kryje niejednę niespodziankę. Jeżeli sądzono, że wybory powszechne przyniosą zwycięstwo stronnictw radykalnych, to zdaje się, że pod tym względem zawiodą nadzieje i obawy. Przy wyborach powszechnych rozstrzygać będą organizacye i agitacya, w połączeniu z uświadomieniem politycznem mas. Stronnictwa mniej silnie zorganizowane i mniej wprawne w akcyi wyborczej, zaskoczone być mogą wielkiemi niespodziankami. Ale niespodzianki te mogą wyłonić się we wszystkich stronnictwach poprostu z tego powodu, że spotykają się one tutaj z nowym, nieznanym sobie sposobem i stylem agitacyi wyborczej, mającej objąć olbrzymie masy ludności, dotąd prawa wyborczego pozbawionej.

A jeżeli uwaga powszechna zwróconą będzie na wynik wyborów odnośnie do socyalnej demokracyi, to zaostrzy się ona u nas w Galicyi, gdzie socyaliści obsadzili wszystkie prawie okręgi, wywołując przez to konsolidacyę stronnictw narodowych. Zwrócone też będą oczy na Kraków, który już za 2 dni zdać ma egzamin ze swego wyrobienia politycznego. Po raz pierwszy staje tu do walki z socyalistami demokracya polska, która nie mogła dłużej tolerować i brać na swoją odpowiedzialność wzmagania się wpływów stronnictwa, zależnego od kierownictwa, nie mającego nic wspólnego z krajem i narodem polskim. W zaborze pruskim objawem uświadomienia narodowego jest właśnie zdławienie socyalnej demokracyi, zepchnięcie jej do nic nie znaczącej roli. W zaborze rosyjskim cały obecny ruch narodowy, społeczny i oświatowy, będący chlubą samodzielności polskiej, odbywa się w zupełnem odosobnieniu od wpływu stronnictw socyalistycznych. W takiej sytuacyi obowiązkiem było Polskiego Stronnictwa demokratycznego skorzystać z tej demarkacyjnej linii, jaką socyaliści sami odgraniczyli się w Galicyi od stronnictw polskich, stawiając prawie wszędzie własnych kandydatów — i po drugiej stronie tej linii stanąć w ordynku wojennym.

To stanowisko demokracyi wyjaśni sytuacyę i tutaj, w kraju, i na Śląsku. W Galicyi przybierają socyalni demokraci barwy narodowe, bo wiedzą, że tylko „in hoc signo vinces“. Dzisiaj też na ważniejszych posterunkach, stawiają kandydatury, mogące za polskie uchodzić. Ale któż nam zaręczy, czy przy najbliższych wyborach nie zastosują do nas tej samej praktyki, jakiej niewstydzą się już na Śląsku, w Księstwie Cieszyńskiem. Przecież tam w okręgach, w których mandat należy się Polakowi, wysuwają kandydaturę Niemca „towarzysza“ Arbeitla, w innym popierają kandydaturę Czecha, „towarzysza“ Cingra. Tam już socyaliści idą bez maski; dobry im dr Kunicki, ale niedlatego, że jest Polakiem, lecz że jest socyalistą; — równe z nim prawa posiada Niemiec Arbeitel i Czech Cingr. W razie ich wyboru, wszyscy pójdą pod niemiecką komendę „towarzysza“ Adlera, Niemca.

Tę politykę należy raz podać bez obsłonek do publicznej wiadomości. Podczas gdy cała Polska wysila się na uświadomienie narodowe Śląska, to socyaliści tamtejsi, aczkolwiek polskimi się mienią, nie tylko pracy tej nie popierają, ale ją w najważniejszych momentach paraliżują. Delegaci z całej Polski jadą na wiec do Cieszyna, aby upomnieć się o polskie gimnazyum; socyaliści wiec rozbijają. Polska groszowemi składkami funduje szkoły na Śląsku, otwiera Domy Narodowe, — socyaliści przy wyborach stawiają kandydatury Arbeitlów i Cingrów, aby się p. Adlerowi przypadkiem nie zdawało, że Śląsk jest polskim.

Czyż można przypuścić, że o parę kilometrów na wschód, to samo stronnictwo jest innem w Galicyi, że tutaj inaczej myśli i innej słucha komendy? Nadaje sobie tylko inne pozory, ale jest takiem samem tu, jak w Księstwie Cieszyńskiem, jak na Śląsku Pruskim.

Polskie Stronnictwo demokratyczne nie uroni ani jednego punktu, ani jednej litery ze swojego programu politycznego w tej walce z socyalizmem. Nie da się ono zepchnąć na stanowisko żadne inne i odmienne od tego, jakie zajmowało dotąd w sprawach wolności i równości obywatelskiej, uświadomienia ludu polskiego, kultury i dobrobytu wszystkich sfer ludności. Ale ono musi szukać sił do wyparcia poza demarkacyjną linię tego stronnictwa socyalistycznego, które niesie jad indyferentyzmu narodowego i walkę klasową.

To pozostanie na wszelki sposób wynikiem obecnej walki wyborczej w Krakowie i kraju, bez względu na to, kto wyjdzie zwycięzcą z urny wyborczej.

Będą więc te pierwsze w Austryi wybory powszechne wypadkiem historycznym, bo wniosą nowe tchnienie polityczne, nowe hasła w kraje i ludy. Wyniku wyborów wyczekiwać będziemy z gorączkowem zaciekawieniem.

Na co idą w Rosyi pieniądze narodowe?

Pod takim tytułem wyszła niedawno z druku książka profesora Ozierowa. Jest to dziełko, które rządowi rosyjskiemu wyrządzi więcej szkody i zmartwienia, niż setka proklamacyj rewolucyjnych, chociażby najbardziej płomiennych. Pisał je bowiem człowiek znany zarówno z nauki, jak i z umiarkowania politycznego, które posuwa aż do konserwatyzmu. A pisał je na podstawie nie plotek lub pogłosek, ale na zasadzie najoficyalniejszych dokumentów, jakie wogóle istnieć mogą, bo na podstawie dokumentów, przechowywanych w archiwum kontroli państwa.

Badania prof. Ozierowa, na tych dokumentach oparte, dały rezultat wprost straszliwy. Przeciętny Europejczyk nie jest w stanie zrozumieć, jak może istnieć państwo, w którem gospodaruje się groszem publicznem w taki sposób, w jaki czyni to biurokracya rosyjska. Zaznaczamy, że prof. Ozierow posługiwał się tylko dokumentami, przechowanemi w archiwum, t. j. temi faktami, których biurokracya rosyjska nie uważała za potrzebne w całkowitej ukrywać tajemnicy. Co się działo dalej, jak wyglądało to, co biurokracya uznała za stosowne zupełnie przemilczeć, tego sobie nawet w przybliżeniu wyobrazić nie można.

Europa, myśląc o stosunkach rosyjskich, nie może zrozumieć istoty tych stosunków, nie pojmuje mechaniki zjawisk rosyjskiego życia społecznego i dlatego w stosunku do Rosyi popełnia tyle błędów, które niewątpliwie zemszczą się kiedyś srodze na tej lekkomyślnej staruszce. Aby zrozumieć życie rosyjskie potrzeba nie tylko w Rosyi mieszkać, ale także wniknąć pod powierzchnię jej życia, zeskrobywać tę cienką warstwę bielidła europejskiego, którą na życiu rosyjskiem biurokracya nałożyła. Wówczas dopiero pod tą warstwą pojawią się przed oczyma rzeczy, o których naprawdę „filozofom się nie śniło“, które każdemu nie Rosyaninowi muszą wydać się potwornie nieprawdopodobnemi, ale na które Rosyanin patrzy jako na zjawisko zupełnie naturalne, niemal konieczne.

Książka prof. Ozierowa jest takiem zeskrobaniem warstwy bielidła europejskiego z tej dziedziny życia publicznego w Rosyi, którą stanowi gospodarka funduszami publicznemi. Wartoby tę książkę przetłomaczyć na wszystkie europejskie języki i rozdawać bezpłatnie wszystkim tym, którzy na przynętę wysokich procentów idą na lep bandy bankowych rycerzy szczęścia, wypompowujących zawartość osuszonych kieszeni europejskiego mieszczaństwa na rzecz roztoczonego, zgangrenowanego caratu.

Nie mogąc powtórzyć za prof. Ozierowem wszystkiego, co on o gospodarce biurokracyi opowiada, przytoczymy z jego książki tylko kilka przykładów.

Zacznijmy od Banku państwa, t. j. od instytucyi, która, zdawałoby się, musi być najsolidniejszą ze wszystkich instytucyj finansowych rosyjskich. Otóż prof. Ozierow oblicza, że Bank państwa rozdał przeszło 100 milionów rubli pożyczek na przedsiębiorstwa przemysłowe, zupełnie beznadziejne. I tak n. p. Towarzystwo kopalń złota nad Leną wybrało do roku 1902 pod postacią pożyczek przeszło 10 milionów rubli, chociaż już od roku 1897 pracowało z deficytem z roku na rok rosnącym. Towarzystwo to płaciło za wydobycie puda szlichowego złota 19 do 31 tysięcy rubli, podczas gdy cena targowa tego metalu wynosiła 16 do 18 tysięcy rubli.

„Rada bankowa“ odrzuciła prośbę o pożyczkę niejakiego Komarowskiego, ale Komarowski znalazł drogę do cara i car kazał pożyczkę wypłacić temuż jawnemu bankrutowi. Tego rodzaju wypadków, gdzie Bank państwa zmuszony był po prostu z góry do wypłacenia pożyczek rozmaitym protegowanym dworu, kroniki tej instytucyi notują mnóstwo.

W r. 1899 budowano na koszt państwa instytut ginekologiczny w Petersburgu. Preliminowano na ten cel według kosztorysu $2^1/_2$ mil. rubli, w czasie budowy zaś dopłacono jeszcze milion rubli. Na co poszły te pieniądze? Okazało się, że kiedy w zagranicznych tego rodzaju instytutach koszta urządzenia jednego łóżka nie przenoszą 3000 rubli, to w instytucie petersburskim wynosiły one aż 17.000 rubli. Dla instytutu zakupiono np. organy (!) za nominalną cenę 17.200 rub., zaangażowano organistę z płacą 1.200 rub. rocznie. A wszystko to miało na celu, aby położnicom grać — podczas porodu. Tymczasem medycyna nie zdeklarowała się jeszcze za organami, jako środkiem pomocniczym w ginekologii i w żadnym instytucie ginekologicznym w całej Europie organów niema. Dla tego samego instytutu zakupiono 1000 zwyczajnych krzeseł z giętego drzewa z plecionkowemi siedzeniami. Krzesła takie kosztują normalnie od 2 do 12 rubli najwyżej za sztukę, ale instytut zapłacił za nie po 20 rubli za sztukę. Zwyczajne drelichowe fartuchy dla służby, kosztowały po 7 rub. za sztukę. Kiedy zaś kontrola państwa zwróciła uwagę na tę niesłychaną drożyznę, „Zarząd instytucyj cesarzowej Maryi“, do którego także i ów nowy instytut ginekologiczny należy, odpowiedział w te słowa: „Instytut jest od samego początku zaszczycany szczególną uwagą jego cesarskiej mości; wszystkie plany i kosztorysy jego cesarska mość raczył osobiście oglądać“. Wobec tego kontrola państwa uznała, że rola jej w tej sprawie skończona.

Książę Aleksander Piotrowicz Oldenburski, postanowił urządzić w Gagrach stacyę klimatyczną. W tym celu zakupił 1000 dziesięcin ziemi skarbowej, w tem 300 sążni (blisko kilometr) bajecznie drogiego brzegu morskiego i to wszystko za sumę 39.724 rub. t. j. mniej niż 40 rub. za dziesięcinę, podczas gdy w tem miejscu ziemia kosztowała wówczas od 3 do 20 rub. za sążeń kwadratowy, to jest od 7200 do 48.000 rubli za dziesięcinę. Ale to jeszcze bagatela. Na urządzenie stacyi dał rząd 100 rubli, potem w rozmaitych sumach dopłacił jeszcze 3,157.000 rub., a oprócz tego pokrywa coroczny deficyt stacyi, który w roku przeszłym wynosił 252.000 rubli.

Głośny milioner Polakow, dziś już nieżyjący, zakupił od rządu perskiego koncesyę na budowę i eksploatacyę bitych dróg od zatoki Enzelijskiej do Teheranu i na pogłębienie portu Enzelijskiego. Kiedy na wszystkie te roboty wydano przeszło 10 milionów rubli, nagle skarb państwa zakupił wszystkie akcye przedsiębiorstwa, stając się jego właścicielem. Tymczasem okazało się, że te bite drogi do Teheranu były zupełnie niepotrzebne, bo Persowie jeżdżą na wielbłądach. I tak na uczątsku drogi od Karwina do Chaniandanu w ciągu ośmiu miesięcy przejechało zaledwie trzech podróżnych, angielski „attaché“ i pewien lekarz. Jak zaś budowano te drogi, można nabrać wyobrażenia z faktu, że zamiast poprowadzić drogę wprost od morza do Teheranu na odległość 150 klm., rosyjscy inżynierowie poprowadzili drogę zygzakami, przedłużając ją zupełnie niepotrzebnie o 160 kilometrów.

Budowa kolei rządowych staje się w Rosyi coraz droższą zamiast tanieć. W latach 80-tych wiorsta kolei kosztowała 40.000 rubli, a w r. 1903 kosztowała 65.000 rubli, t. j. o 62 prc. więcej. W tym stopniu nie podrożały naturalnie żadne materyały, wzrosła tylko tak ogromnie chciwość i złodziejstwo biurokracyi. Rząd oddaje budowę kolei przedsiębiorcy. Ten znowu oddaje ją drugiemu przedsiębiorcy, zarabiając na czysto 20 do 40 prc.! Rzecz jasna, że te pieniądze mógłby oszczędzić skarb, gdyby nie szalone łapownictwo czynowników. Rząd oddaje swoje zamówienia tylko uprzywilejowanym fabrykom, płacąc bajeczne ceny. I tak np. w r. 1902 pud szyn kosztował w fabrykach po 79 do 85.67 kop., podczas gdy skarb płacił po 1 rub. 12 kop. za pud.

Podczas wojny zamówiono w Stanach Zjednoczonych 10 łodzi parowych do zakładania min podwodnych. Łodzie te kosztowały 640.000 rb., chociaż były warte o połowę mniej. Na wojnę łodzie nie poszły, bo dostarczono ich za późno, ale kłopot był z tego nie wielki, bo łodzie poddane próbom w Sebastopolu, okazały się zupełnie nieprzydatnemi do użytku. Wówczas powieziono je na drugą próbę do Petersburga. Admirał Czuchnin wysłał do Petersburga kapitana B., tego samego, który w Sebastopolu uznał łodzie za nienadające się do użytku. Ale w Petersburgu kapitana B. do próby nie dopuszczono, a kiedy zaczął energicznie przeciw temu protestować, kazano mu natychmiast opuścić Petersburg pod groźbą aresztowania.

Pancernik „Czesmę“ odrestaurowano kosztem 2 mil. rub., a w kilka tygodni odesłano go do rozbiórki na stare żelazo... Na adaptacye w nowym porcie wojennym w Libawie wydano 34 mil. rub., ale kiedy stanęła tam druga wschodnio-oceaniczna eskadra, okazało się, że w porcie nie brakło wprawdzie wspaniałych pawilonów do zabaw i eleganckich pałacyków dla admirałów, ale za to nie było ani śladu artylerzyckich i torpedowych warstatów...

Oto przykłady z rozmaitych dziedzin gospodarki finansowej biurokracyi rosyjskiej. Na istotę rewolucyi i kontrrewolucyi rosyjskiej rzucają one wiele światła.

Z Berlina.

(Jedyny przyjaciel Wilhelma II. — Pogłoski o dymisyi Bülowa. — Olbrzymi lokaut w Berlinie. — Debata polska w pruskiej Izbie panów).

Podobnie, jak czasu swego Aleksander III — tak teraz Wilhelm II odkrył „jedynego swego przyjaciela“. Obaj znaleźli takie przyjacielskie serca wzajemne nie w kołach wielkich potentatów, lecz wśród owych „tuzinkowych“ władców, którzy częściej na estradzie operetkowej niż na arenie wielkoświatowej polityki odgrywają pewną rolę. Aleksander III obrał sobie za „jedynego przyjaciela“, księcia Mikołaja czarnogórskiego, Wilhelm II sięgnął jeszcze niżej i upodobał sobie księcia z Monaco, władcę na 22 kwadratowych kilometrach i 15.000 dusz. Pod względem politycznym wybór cara był jednak korzystniejszy, niż wybór dzisiejszej głowy Hohenzollernów. Dwadzieścia tysięcy dzielnych Czarnogórców, jakkolwiek opłacać ich trzeba było półmilionową subwencyą dla ich władcy, zawsze jeszcze polityce rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim przydać się mogły i mogą. Natomiast sześćdziesięciu grenadyerów i czterdziestu żandarmów księcia Monaco w niczem chyba nie zdołają pogmatwać szyków wojennych tworzącej się przeciwko Niemcom koalicyi. Z jakiej tedy racyi otrzymał on od potężnego swego przyjaciela w Berlinie najwyższy order pruski Czarnego Orła? Czy za swoją trupę operową, z którą niedawno popisywał się w Berlinie, czy za swoje badania głębin morskich? Nad tem łamią sobie już od miesiąca przeszło głowę wierni poddani dynastyi Hohenzollernów, a jak się zdaje, do tej jeszcze chwili, trudnej tej zagadki rozwiązać nie zdołali.

Jedna z gazet niemieckich ośmieliła się nawet zwrócić uwagę, że gdyby książę Albert z Monaco był przypadkowo poddanym pruskim, zamiast otrzymać order orła czarnego, powinienby zapoznać się z kryminałem, za surowo w Prusach zakazane utrzymywanie publicznej szulerni. A — jak już donosiliśmy — racyi nadania mu najwyższego orderu, nie mógł podobno pojąć nawet sam kanclerz ks. Buelow, który też wobec tego dowodu czci swego władcy dla „jedynego przyjaciela“ z Riwiery włoskiej, grozić miał nawet dymisyą. Dotyczące pogłoski umilkły już wprawdzie wobec nowej wersyi, że nie ów order, lecz polityczna podróż króla Anglii, tak podobno zniechęciła kanclerza niemieckiego do dalszych rządów. Lecz wciąż jeszcze niektóre, bardzo wpływowe dzienniki niemieckie zajmują się z wielką a bardzo podejrzaną troskliwością, stanem zdrowia ks. Buelowa, i konstatując, że podczas ostatniego swego oratorskiego występu w parlamencie, wyglądał „bardzo źle“, dają wcale niedwuznacznie do zrozumienia, że potrzebnyby mu był zapewne dłuższy spoczynek, gdzie na ustroniu i zdala od spraw państwowych, które możnaby złożyć wtedy w inne, silniejsze ręce. I rzeczywiście rozmaite objawy przemawiają za tem, że dni kanclerskiej chwały ks. Buelowa są policzone, że parlament, zebrawszy się na sesyę jesienną, inną już osobistość znajdzie na jego miejscu. Czy atoli następca ten zdoła swemu władcy pozyskać poważniejszych przyjaciół, niż ks. Monaco, to wobec dzisiejszej sytuacyi w Europie, jest rzeczą więcej niż wątpliwą.

Tymczasem w stolicy Niemiec wybuchła znów groźna walka na tle socyalnem i zarobkowem. Berlińscy przedsiębiorcy budowlani, których robotnicy wystąpili znów z wyższemi żądaniami płacy, postanowili przeprowadzić próbę siły i zapowiedzieli na dzień 18 b. m. ogólny lokaut wszystkich robotników budowlanych. — Liczba objętych tym lokautem dochodzi do 100.000. Obie strony są doskonale zorganizowane w związki zawodowe, lecz jak sądzą

Władysław Maleszewski.

„Porządny Prusak“.

Po wyboistym chodniku Starego Miasta szły matki i ich dzieci do domu, najuboższej powierzchowności między najuboższemi.

Była to kamieniczka czteropiętrowa, niegdyś pokaźna i dbająca o siebie; świadectwem jej lepszej przeszłości pozostała tablica, rzeźbiona w narożnikach, i oprawa drzwi frontowych z klamką, kołatką i zawiasami wąsatemi. Z okuć tych, powygryzanych przez czas, nie znikły jeszcze głębokie ślady misternej roboty ślusarskiej. Do odległej przeszłości należał także gruby, jak kotwica, hak, wpuszczony w krzyżowe sklepienie korytarza. U haka uczepiona była niegdyś wielka latarnia, która paliła się nawet w dzień, zwłaszcza pochmurny, jesienny. Bez niej trzeba było przebywać długi korytarz po omacku i wówczas, kiedy słońce oblewało swoim żarem rynek staromiejski, ściany domów i stragany, nakryte płachtami, zamiast parasoli.

W takiej samej ciemności pogrążone było wnętrze domu, dwuokienne pięterka, nawet sklep z oknem zakratowanem, poza którem szewczyna-łaciarz umieścił na pokaz wyroby swego kunsztu i kawał grubej skóry, dowód, że z niej robi podeszwy, nie z tektury, jak to czyni jego sąsiad.

Mieszkańcy szarej kamieniczki, gdyby nie wychodzili na ulicę lub na podwórko w dni pogodne, nie wiedzieliby, jak wyglądają promienie słoneczne, ani jak one grzeją. Tylko podwórko, mające kilkanaście kroków wszerz i nie wiele więcej wzdłuż, było wystawione na światło dzienne, a to zawdzięczało ruderom od strony Wisły, które dla bezpieczeństwa zostały rozebrane. Światło, nie spotykając przeszkody, obficie wpływało na podwórko, skąd dostawało się do kilku pokoików od tyłu, zamieszkanych przez lokatorów najzamożniejszych; do nich należał pracownik jednej z większych fabryk sąsiednich, na Powiślu, pan majster Rudolf, zwany przez gospodarza i lokatorów „porządnym Prusakiem“.

Prusak zajmował pokój parterowy, z oknem prawie dotykającem bruku podwórka. Ubierał się na codzień w niebieską bluzę robotniczą, z dobrego materyału; w niedzielę wdziewał surdut długi, z wpiętym w klapę orderem żołnierskim; nie żałował sobie mydła codziennie, powróciwszy od roboty; palił fajkę w srebro okutą, z portretem Bismarcka na porcelanie, z długim, giętkim cybuchem, jakiej robotnik polski nie używa. Wszystko to imponowało lokatorom ubogo odzianym, myjącym się tylko raz na tydzień, z soboty na niedzielę, nie mogącym sobie pozwolić na takie zbytki, naprzykład na dużą fajkę, napchaną wonnym tytoniem, jakich Prusak wypalał kilka, rozsiadłszy się przy oknie, w fotelu, i czytając gazetę, drukowaną niemieckim alfabetem. Gazetę przynosił z sobą i po przeczytaniu chował ją do szafy, w której znajdowało się kilkanaście książek literackiej i zawodowej treści.

Pochodził on z ciemnego gminu, ale zdolnością i pracą, wyrobił się na inteligentnego rzemieślnika; zajmowało go wszystko, co się działo w jego niemieckiej ojczyźnie, duchowo nie rozstawał się z nią ani na chwilę; ciułając dobre zarobki, wydawał z nich jak najmniej, aby zabrać z sobą jak najwięcej, gdy wezwanie do wojska lub inne nieuniknione powody zmuszą go do opuszczenia żłobu polskiego.

Obchodził go socyalizm i inne ewolucye społeczne w jego kraju, obchodziła go polityka wszechświatowa i rola, jaką w niej Niemcy odgrywają; pomimo jednak wszystkich odruchów ludowych, o jakich dowiadywał się z gazet i z korespondencyi ze swoimi rodakami, pozostał służbistą rządowym, podziwiał cesarza niemieckiego, a jeszcze więcej króla pruskiego, gotów był na jego rozkaz porzucić nawet zarobki, o jakich nie mógł marzyć w swej ojczyźnie, a mów cesarskich uczył się na pamięć i powtarzał je sobie zamiast pacierza.

O jego usposobieniu duchowem nie wiedzieli mieszkańcy szarej kamieniczki, przeważnie także rzemieślnicy, bo z nimi wcale się nie wdawał, nie rozmawiał, chociaż po polsku nieźle rozumiał. Znajomość naszego języka posiadł mimowolnie, jako umysł bystry i zdolny, ale o nią wcale się nie starał. Tylko od żony stróża dowiadywał się, co słychać w domu i na mieście, a mógł się z nią dobrze rozgadywać, jako ze Ślązaczką, która pomimo kilkunastoletniego pobytu w Warszawie po niemiecku nie zapomniała.

Prusak imponował lokatorom nie tylko swoją zamożnością i porządnem zachowaniem się, ale także, a może i więcej, swoją olbrzymią postacią. Gdy przechodził przez korytarz, ustępowano mu z drogi, dzieci zaś przytulały się bojaźliwie do ściany; a on szedł powoli, ciężkim krokiem, z głową okrągłą jak kula, pokrytą krótko przystrzyżonym jasnym włosem, zadartą do góry; nie zaczepiał nikogo, nie bąknął ani słowa. Hardy był, ale najhardziejszy po każdej nowej mowie cesarza, którą świeżo w gazecie wyczytał.

Gdy porządny Prusak stanął w swojem oknie, wyprężony po żołniersku, a lubił w tę pozę się układać, i wysunął poza okno ręce z zakasanemi od koszuli rękawami, aby wytrzepać bluzę lub inne ubranie, to w ręce wpatrywali się z podziwieniem jego sąsiedzi, takiej one były nadzwyczajnej grubości, a żyły sterczały w nich, jak powrozy, podwleczone pod skórę.

Zwłaszcza gospodarz domu wyróżniał porządnego Prusaka z pośród swoich lokatorów i dawał go zawsze za wzór innym rzemieślnikom, zwłaszcza szewczynie łaciarzowi, który wiecznie z komornem zalegał. Respektując Prusaka przypomniał sobie kilkanaście wyrazów niemieckich, z kursu elementarnego, i pozdrawiał niemi pana Rudolfa na dzień dobry i dobranoc. Ten zaś, zadowolony taką uprzejmością, klepał gospodarza po plecach i śmiał się wyszczerzając zęby, z których każdy mógłby być kłem trzonowym.

Zawsze po takiem poklepaniu przyjacielskiem, gospodarz zaglądał do izby szewczyny i monologował na temat niemieckiej kultury:

— Gdyby to wszyscy nasi rzemieślnicy, i pan, panie Filipie, byli tacy, jak pan Rudolf, to nie potrzebowałbym po sto razy przypominać, że już dawno pierwszy minął, a komorne jeszcze nie zapłacone... I całej Polsce, całemu narodowi naszemu byłoby jak w niebie... jak w niebie, przysięgam Bogu...

Gospodarz chciał jeszcze perorować na rachunek porządnego Prusaka i Polski w niebie, ale szewczyna go ofuknął:

— Niech jegomość wyciera sobie gębę Niemcem, kiedy mu to smakuje, ale ja kopyta swego nie mam dla takiego paskustwa

Po takiej admonicyi gospodarz cichaczem się wynosił, przypomniawszy jeszcze komorne nie zapłacone za cały kwartał i westchnąwszy nad nieszczęśliwym krajem, który porządnych Prusaków ma za mało.

. . . .

(C. d. n.)

ogólnie, kasa wojenna pracodawców lepiej jest na razie zaopatrzona, niż kasa robotników. — Ostatni do stawienia nowych żądań złą wogóle wybrali chwilę. Pracodawcy bowiem wobec drogiego dziś w Niemczech kredytu, na razie bynajmniej nie spieszą się z rozpoczęciem nowych budowli i może nawet przyjemną jest im ta przerwa w pracy budowlanej. Ogólnie też panuje mniemanie, że robotnicy ci, którzy ulegli nie tyle koniecznej potrzebie, ile radom socyalno-demokratycznych swoich przywódców, nie mają widoków zwycięstwa, a tylko ciężkiemi ofiarami opłaca te walkę.

Pruska Izba panów była przed kilku dniami znów widownią debaty polskiej. Duch hakatystyczny zupełnie już ogarnął szeregi tych parów pruskich. Przedmiotem dyskusyi był znów polski strajk szkolny, denerwujący Prusaków coraz bardziej. Ze strony polskiej przemawiali pp. Józef Kościelski i ks. Ferdynand Radziwiłł, obaj w sposób, który im zaszczyt przynosi. Zwłaszcza ks. Radziwiłł, zwykle bardzo wstrzemięźliwy i bardzo łojalny, tym razem zdobył się na ton ostrzejszy. Wystąpił on stanowczo przeciwko szowinistyczno-idyotycznemu twierdzeniu centrowca hr. Ballestrema, byłego prezydenta parlamentu, a starego naszego wroga, jakoby na Śląsku nie było już Polaków, lecz tylko po polsku mówiący Prusacy. Ks. Radziwiłł z naciskiem zaznaczył, że ludność ta, mimo swej przynależności do Prus, bynajmniej nie straciła prawa do polskiej narodowości i że stanowi zawsze jeszcze czysto polską część wielkiego narodu polskiego. Mowa ta wyprowadziła znów z równowagi prasę hakatystyczną. Nawet „Berliner Tageblatt“ stwierdza dziś w naczelnym artykule, że ks. Ferdynand zdradził nareszcie ostateczne wszechpolskie cele „poddanych pruskich“ polskiego języka, i że nie możnaby się dziwić, gdyby rząd pruski tem jego wystąpieniem uzasadnił teraz dalsze wyjątkowe środki antipolskie. Ta obłuda krzyżackich organów prasowych znana nam jest aż nadto dobrze. Pragnęłyby one koniecznie znaleść jakiś powód, któryby mógł wobec Europy uzasadnić antipolską barbarzyńską politykę rządu pruskiego i dlatego czepiają się nawet orzeczeń, które nie mają w sobie nic nowego, ani nadzwyczajnego. Bo przecież społeczeństwo polskie w zaborze pruskim nigdy się nie taiło z tem, że Śląsk uważa za odwieczną polską dzielnicę.

Z życia polskiego w Wiedniu.

(Koresp. „N. Ref.“)

Wiedeń, 13 maja.

(Uroczystość 3 maja. — Żywy dziennik i „Strzecha“. — Kółko rolniczo-leśne. — Z „Ogniska“.)

Młody „Sokół“ wiedeński urządził w zeszłą sobotę w sali restauracyi „Zum Hechten“ (IV Hechtengasse 2) bardzo piękną uroczystość Konstytucyi 3 maja. Wieczór zagaił prezes „Sokoła“, rzeźbiarz, St. R. Lewandowski, krótką przemową, poczem G. Smólski wygłosił odczyt o Konstytucyi 3 maja. Nastąpiły popisy w śpiewie. Po raz pierwszy wystąpiła publicznie „Lutnia“ nowo-zawiązana, Towarzystwo polskich śpiewaków, pod kierownictwem p. Kowalskiego, budząc radosny podziw. Popis jej bowiem wypadł stosunkowo świetnie, jeśli się uwzględni jej wiek dziecięcy i słabe siły. Chór bowiem składał się tylko z 6 śpiewaków. Coby to było, gdyby w „Lutni“ skupiły się wszystkie nasze siły śpiewackie, gdyby w niej połączyły się razem wszystkie istniejące po stowarzyszeniach „chóry śpiewackie“, które w rozprószeniu tylko wegetują, gdyby u nas zapanowała spójnia i łączność. Młodziuchne na Towarzystwo śpiewackie zdobyło sobie od razu serca słuchaczy doskonałem wykonaniem „Wieńca polskich pieśni“ i pieśni „Przylecieli sokołowie“, za co wykonawców nagrodzono burzą oklasków. Popis ten powinien być zachętą dla kierownika i członków Towarzystwa do dalszej pracy, która przy wytrwałości musi przynieść najpiękniejsze owoce.

Nastąpiły solowe popisy śpiewackie. Śpiewaczka operowa, panna Olga Ida Kuhn, odśpiewała z wdziękiem, wiele obiecującym głosem „Kalinę“. Zachwycona publiczność zniewoliła ją grzmiącemi oklaskami do powtórzenia uroczej pieśni. Godnie wtórował jej warszawski barytonista, Witold Szaniawski, który wystąpił z pieśnią Moniuszki. Na tem jednak nie był koniec. Śpiewak wielce sympatyczny zniewolony był aż do trzech, czy nawet czterech „naddatków“. Prezes Lewandowski deklamował następnie wiersz Balińskiego o Konstytucyi 3 maja, musiał także dodać jeszcze wiersz Tetmajera, a na zakończenie wygłosił doskonałą co do treści i formy rzecz o znaczeniu ćwiczeń gimnastycznych dla rozwoju ciała i ducha ludzkiego, jako też o szczytnem zadaniu polskiego sokolstwa wogóle. Wieczór był w pełnem słowa znaczeniu uroczysty i patryotyczny, pozostanie też długo w miłej pamięci rodaków.

„Strzecha“ zakończyła „żywy dziennik“, odraczając dalsze jego wydawnictwo do jesieni. „Żywy dziennik“, dzięki głównie jego „redaktorowi“ głównemu St. Fałatowi, rozwinął się znakomicie i stał się magnesem, skupiającym rozstrzelone polskie osadnictwo w stolicy austryackiej. Co soboty bowiem skupiał on tak liczne towarzystwo polskie, jakiego dotąd w żadnem polskiem stowarzyszeniu nie widywano. Duża sala lokalu „Strzechy“ okazywała się przy końcu za ciasną. W tem nie mała zasługa p. Fałata, za co należy mu wyrazić publicznie pełne uznanie. Umiał on treść „dziennika“ doskonale urozmaicać i uczynić wielce zajmującą. W „części muzykalnej“ wyprowadził na widownię cały szereg dobrych sił artystycznych, pozostających dotychczas dla szerszej polskiej powszechności w ukryciu. Wystarczy pod tym względem wymienić: skrzypka młodego Jareckiego, wiolinistkę pannę Arnoldównę, śpiewaczki: pannę Swobodóbnę, Zenneg de Scharfenstein (nazwisko sceniczne), Sallasównę i wiele innych. — Równolegle z popisami gędziebno-głosowemi miewał „żywy dziennik“ aktualne „artykuły wstępne“, poświęcone głównie sprawom narodowym, a w „odcinku“ odzywały się bardzo zajmujące wykłady z dziedziny krytyki literackiej o Orzeszkowej, Tetmajerze, Wyspiańskim i innych koryfeuszach piśmiennictwa polskiego. Na szczególną uwagę zasługuje cykl odczytów dra Monata o polskiej literaturze romantycznej, w którym wielce oczytany prelegent podawał znakomite charakterystyki twórczości trzech największych polskich wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Jednem słowem „dziennik żywy“ wprowadził do stowarzyszenia ruch i życie — niebywałe.

„Strzecha“ odbyła walne zgromadzenie, na którem wybrano wydział, składający się z dra W. Harajewicza jako prezesa, K. Korytyńskiego i F. Bieniawskiego jako zastępców prezesa, L. Osachowskiego jako sekretarza, A. Jaworskiego zastępcy sekretarza, dra A. Kurzawy skarbnika, W. Solmana zastępcą skarbnika, i członków wydziału: W. Dobrowolskiego, M. Jabłońskiego, dra W. Sokalskiego, L. Dżażdżyńskiego, P. Stelzera i W. Postępskiego. Doradcami wybrano: T. Bieńkowskiego, St. Fałata i J. Neutwiga. Do komisyi rewizyjnej weszli: T. Kotykiewicz, B. Szumlakowski i M. Malec.

Kółko akademickie rolniczo-leśne „Ognisko“ obchodziło temi dniami uroczystość otwarcia nowego lokalu przy XVIII Wahrengerstrasse 168 wieczornicą, w której wzięli udział liczni przedstawiciele macierzystego stowarzyszenia „Ognisko“, oraz Kółka techniczno-handlowego. — Wieczór zagaił prezes Kółka rolniczo-leśnego Spilhaczek piękną mową, w której nakreślił obraz rozwoju stowarzyszenia, podnosząc ważność i cel ogólny placówek polskich, jakiemi są stowarzyszenia polskie na obczyźnie. Widząc we wspólnej pracy jedyny środek, wiodący do celu, zawezwał do niej serdecznemi słowy. Nastąpiło odśpiewanie pieśni: „Do pracy!“ przez chór stowarzyszenia, kierowany przez akad. Rysia, poczem prezes „Ogniska“ Lorentski i prezes Kółka techniczno-handlowego Jechalski głos zabierali. Akademik Mikulski deklamował pięknie i z zapałem „Redutę Ordona“, wynadgrodzony hucznemi oklaskami, a chór odśpiewał jeszcze „Pieśń leśników“. Przemawiali też dawny członek „Kółka“, obecnie zarządca domen i lasów państwowych Parylak i akad. Kurkowski. Wieczornica odznaczała się serdecznym nastrojem i gorącem uczuciem polskiem. Oby nasza młodzież akademicka takich pięknych wieczorów urządzała więcej.

„Ognisko“ wybrało na ostatniem walnem zgromadzeniu nowy wydział, mianowicie: Lorentskiego prezesem, Kożdonia zastępcą prezesa, Killara sekretarzem, Piechockiego zastępcą sekretarza, Łuczkę skarbnikiem, Kisielewskiego zarządcą, Łysakowskiego bibliotekarzem i Nikodema gospodarzem.

Wiesław.

Z ruchu wyborczego.

Kandydatura z Wesołej. Ogłoszono odezwę następującą:

Wyborcy miasta Krakowa!

W piątek zadecydować ma prastara stolica Piastów i Jagiellonów, czy międzynarodowy socyalizm rozpostarł w niej wszechwładne panowanie, lub też czy pozostała wierną swoim hasłom i tradycyom narodowym.

Rozstrzygającym pod tym względem będzie

wybór na Wesołej:

Staje tutaj jako kandydat socyalnej demokracyi, jej przywódca Daszyński. Polskie stronnictwo demokratyczne postanowiło **walczyć o tę placówkę** i licząc na poparcie **wszystkich polskich Wyborców** postawiło kandydaturę dotychczasowego, zasłużonego posła miasta Krakowa

Dra Ignacego Petelenza

dyrektora szkoły realnej.

Kandydaturę tę przyjął z entuzyazmem **komitet mieszczański** i postanowił dołożyć wszelkich sił dla jej przeprowadzenia.

Wyborcy z Wesołej!

Niech w piątek **nikogo z Was nie braknie** przy urnie wyborczej! Głosujcie solidarnie na doświadczonego obrońcę interesów ludu i wszystkich stanów, na szczerego demokratę, wychowawcę całych pokoleń polskich, na

Dra Ignacego Petelenza.

Wyborcy! Głosujcie karnie i solidarnie! Nie rozstrzelajcie Waszych głosów na inne, choćby Wam osobiście sympatyczne kandydatury, jeżeli nie chcecie przed całym krajem brać ciężkiej odpowiedzialności za zwycięstwo wodza międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Polski Wyborca z Wesołej

ma obowiązek narodowy na swojej karcie napisać:

Dr Ignacy Petelenz

dyrektor szkoły realnej

i tak wypełnioną kartę zanieść w piątek do lokalu wyborczego w strażnicy pożarnej.

Za komitet Polskiego Stronnictwa Demokratycznego: **Dr Ernest Bandrowski**, przewodniczący.

Za komitet mieszczański: **Dr Walenty Staniszewski**, przewodniczący.

Z powodu kandydatury p. Rychlewskiego piszą nam z miasta:

Szanowna Redakcyo! Wprost uwierzyć nie mogę, że nie znalazł się nikt, ktoby patryotycznie usposobionym kolejarzom wytłómaczył beznadziejność powodzenia kandydatury p. Rychlewskiego, a zarazem niebezpieczeństwo, jakie ona wywołuje. Kocham, szanuję i cenię pp. kolejarzy, za to przywiązanie ich do ich kandydata. Ale przez utrzymanie go, przez usunięcie się od głosowania na dra Petelenza, ani nie zapewnią zwycięstwa p. Rychlewskiemu, ani nie pomogą swojemu zawodowi, a otworzą zwycięskie wrota Daszyńskiemu. Przecież to ślepy namaca.

Kompromisowe komitety nie mogą absolutnie cofać kandydatury dra Petelenza, za którym oświadczyło się już przeszło 20 różnych zgromadzeń, obejmujących olbrzymią masę wyborców. — Akcya zaś p. Rychlewskiego, jaką podobno poza sferami kolejowemi za nim się rozwija, nie przedstawia już choćby dla tego żadnych szans powodzenia, że jest spóźnioną.

Za 2 dni przecież mamy iść do urny. Teraz wnosić nową kandydaturę, to rzecz wprost okropna, niepojęta. Niech się p. Rychlewski zastanowi, co czyni.

Przecież tyle innych zawodów, tylu innych kandydatów zrzekło się mandatu poselskiego, byle nie przyczynić się do rozbicia głosów. Czyżby na tę ofiarność dla publicznego dobra nie zdobyli się zwolennicy p. Rychlewskiego i on sam?

Czyż dr Petelenz nie dowiódł swojem posłowaniem, że los urzędników i służby kolejowej bardzo żywo go zajmuje? Czyż nie bronił ich interesów, i to ze skutkiem? Cóż więcej p. Rychlewski zrobić zdoła dla swoich zawodowych kolegów?

Apeluję do patryotyzmu i poczucia obywatelskiego kolejarzy, wołając: nie ułatwiajcie zwycięstwa socyaliście, idźcie solidarnie z całem społeczeństwem i głosujcie na dra Petelenza.

Obywatel.

Kandydaci demokratyczni. Otrzymujemy pismo następujące:

Z powodu ogłoszonej w wydaniu porannem „Czasu“ z dnia 14 maja 1907 tablicy, mającej przedstawić przynależność partyjną kandydatów na posłów z miasta Krakowa, mamy zaszczyt imieniem zjednoczonych komitetów stronnictw narodowych podać do wiadomości Wyborców, że kandydaci komitetu mieszczańskiego kandydują na zasadach demokratycznych.

Za komitet Polskiego Stronnictwa Demokratycznego: Dr Bandrowski Ernest, Konopiński Michał, dr Petelenz Ignacy, dr Gertler Julian, Dębicki Klaudyusz, dr Twaróg Feliks, dr Chmura Wincenty.

Za komitet mieszczański: Dr Staniszewski Walenty, Budek Jan, Kosobucki Piotr, Kwiatkowski Jan, dr Lipowski Konstanty, Miedniak August, Schiller Leon.

Zdzieranie plakatów. Wczoraj około godz. pół do 12 w nocy zauważył pełniący na Stradomiu plutonowy policyi służbę kilkunastu mężczyzn, którzy zdzierali jakieś plakaty, a w ich miejsce nalepiali nowe. Zbliżywszy się, zauważył, że mężczyźni ci, zdzierają plakaty, zalecające kandydatury dra Petelenza i dyr. Staniszewskiego, w miejsce ich zaś nalepiają plakaty z nazwiskami socyalistycznych kandydatów Daszyńskiego i Englischa, oraz hebrajskiemi literami drukowane. Za zbliżeniem się policyanta rozbiegła się grupka nalepiaczy, tak, że plutonowy zdołał przyaresztować tylko jednego z nich, niejakiego Henryka Fraenkla, 16 lat liczącego pomocnika handlowego. Przy rewizyi osobistej znaleziono w jego posiadaniu cały zapas plakatów socyalistycznych, tudzież garnek z klajstrem i pędzlem. Fraenkla wraz z corpora delicti odesłano sądowi, przed którym odpowiadać będzie za utrudnianie i uniemożliwianie czystości wyborów.

Bezpieczeństwo wyborcze. Namiestnictwo ogłasza, co następuje:

„Zostały zarządzone wszelkie środki, aby każdemu uprawnionemu zapewnić możność swobodnego wykonania prawa głosowania. Wobec tego wszelkie obawy narażenia się na jakiekolwiek niebezpieczeństwo przy wykonaniu prawa wyborczego są bezpodstawne.

C. k. namiestnik: Potocki w. r.“

Wybory w Podgórzu. Magistrat podgórski ogłosił plan, według którego wybory w mieście odbędą się 17. b. m. Wyborców miasta Podgórza podzielono na cztery sekcye: wyborcy, których nazwiska zaczynają się na litery od A do G, mający liczbę porządkową listy wyborczej do 902 włącznie, oddawać mają karty wyborcze w sali Rady miejskiej (Rynek główny) między godzinami 9 rano a 2 po południu. — Wyborcy od litery G i liczby porządkowej 903 do litery L i liczby porządkowej 1721 zgłaszać się mają z kartami wyborczemi w tych samych godzinach do gmachu „Sokoła“ podgórskiego; wyborcy od litery L i liczby porządkowej 1722 do litery S i liczby porządkowej 2620 oddawać mają karty głosowania w gmachu szkoły wydziałowej przy plantach podgórskich; reszta zaś wyborców od litery S i liczby porządkowej 2621 do litery Z zgłaszać się mają z kartami wyborczemi w gmachu starostwa podgórskiego.

Ewentualny wybór ściślejszy odbędzie się 24 bm. Doręczanie kart i legitymacyj wyborczych jest w pełnym toku. Kto karty głosowania z jakiegokolwiek powodu nie otrzymał, winien zgłosić się po jej odbiór w biurach magistratu w godzinach urzędowych.

Pogrom socyalistów w Suchej. Z Suchej piszą nam:

Świadkiem kompletnej klęski, a zarazem polem zaciętej walki socyalistów było we czwartek, dnia 9 maja nasze miasteczko, które od pewnego czasu jest terenem najżywszej agitacyi wyborczej okręgu wyborczego Jordanów-Maków-Sucha-Żywiec-Milówka. Socyaliści, rekrutujący się przeważnie z miejscowych konduktorów, coraz śmielej podnosili głowę i poczęli teroryzować mieszkańców. We czwartek urządzili swoje zgromadzenie w szynku Porzyckiego (nie mogąc dostać lepszego lokalu), aby poprzeć kandydaturę Jana Packana, robotnika kolejowego z Dębicy, naznaczonego na ten okręg przez centralny komitet socyalistyczny. Socyalistów z przekonania było najwyżej około trzydziestu. Do izby weszło też wielu robotników, chłopów i miejscowych obywateli. Gdy w zgromadzeniu nie było jedności, ni ładu, przewodniczący, jeden z miejscowych konduktorów, wzywał obecnych, aby popierali socyalistę-kolejarza, gdyż Sucha swoje podniesienie zawdzięcza jedynie kolei. Przytem wyraził się z pogardą o ubogiej i nędznej przeszłości miejscowych obywateli. To rozstrzygnęło o wszystkiem. Miejscowi robotnicy i obywatele, obrażeni, rozbili natychmiast zgromadzenie, przyczem wywiązała się zacięta walka, w której z obydwóch stron zostało **kilka osób ciężko poranionych**. Z okrzykiem: „precz z socyalistami!“ rozpędzono socyalistów, a sam kandydat Packan uciekł pobity. Skutki pożałowania godnej bójki, której nikt nie pochwala, będą naturalnie smutne, ale z drugiej strony cieszyć się należy, że mieszkańcy Suchej, bez żadnych z góry wpływów, stanowczo wystąpili przeciwko socyalistom, którzy na długo zamilknąć tutaj muszą i że nie pozwolili się dłużej teroryzować. A-Zet.

Z humorystyki kłamstwa. Poniedziałkowy „Naprzód“ przyniósł następującą wzmiankę:

„W sobotę wieczorem odbyło się w Hali zbożowej zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez p. Zieleniewskiego, który odczytał mowę kandydacką. W dyskusyi zabrał głos tow. Michoński, który wystąpił przeciw kandydaturze p. Zieleniewskiego. — Trzy czwarte zgromadzenia oświadczyły się za kandydaturą tow. Misiołka (!) Wobec tego przewodniczący nie poddał wcale pod głosowanie kandydatury p. Zieleniewskiego. Zgromadzenie zakończyło się trzykrotnym wiwatem na cześć tow. Misiołka i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“. (N. Reforma“ zamieszcza wręcz fałszywe (?) sprawozdanie z tego zgromadzenia).

Równocześnie odbyło się w sali Towarzystwa technicznego zgromadzenie wyborców, zwołane przez p. Sikorskiego, który wygłosił tam mowę kandydacką. Po przemówieniu tow. Juszczkiewicza uchwaliło zgromadzenie kandydaturę tow. Englischa“.

Przytaczamy tę relacyę „Naprzodu“, w której wszystko jest stekiem kłamstw, dla ubawienia uczestników tych zgromadzeń, które jednogłośnie uchwaliły kandydatury narodowe i demokratyczne.

Sprostowania. Na podstawie § 19 ust. pras. proszę o umieszczenie w łamach swego pisma następującego sprostowania: Nieprawdą jest jakoby w moim lokalu odbyło się dnia 5 maja b. r. zgromadzenie wyborców z Wulek, a natomiast prawdą jest, że odbyło się ono w lokalu redakcyi „Dnia“ w Nowym Sączu. U mnie nie odbywały się wogóle żadne zgromadzenia przedwyborcze. Z prawdziwem poważaniem Edward Burnatowicz, właściciel handlu w Nowym Sączu.

Na podstawie ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze sprostowania korespondencyi, zawartej w nrze 213, a datowanej z Jordanowa 8 maja.

Nieprawdą jest, jakobym obiecywał postarać się, żeby nasi rezerwiści odbywali ćwiczenia w Ameryce, natomiast prawdą jest, że wyjaśniłem, co mają rezerwiści czynić, aby nie byli uznani za dezerterów, gdy się znajdują w Ameryce za zarobkiem, a tutaj są powołani do ćwiczeń.

Nieprawdą jest, jakobym wystąpił przeciw podwyższeniu płac nauczycieli, natomiast prawdą jest, że na życzenie pp. nauczycieli tej kwestyi wcale nie poruszałem, a osobiście i w myśl programu centrum jestem za zupełnem uwzględnieniem żądań pp. nauczycieli.

Nieprawdą jest, jakobym występował przeciw regulacyi długów urzędniczych, natomiast prawdą jest, że oświadczyłem, iż tak jak rząd szuka sposobów ulżenia urzędnikom za pomocą regulacyi ich długów, nie powinien zapominać, jak bardzo rolnicy są obdłużeni, i pomyśleć także o regulacyi ich długów. To też żadnej odprawy od jednego ze sędziów nie otrzymałem. — Z poważaniem Józef Stolaski.

Kronika.

Kraków, 14 maja.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro rano w objętości jednego arkusza druku. Mamy nadzieję, że w numerze tym będziemy mogli już podać wyniki głosowania do parlamentu z większej części okręgów wyborczych w Austryi. Cena tego numeru w drobnej sprzedaży wynosić będzie 10 halerzy.

Komisya regulacyi rzeki Wisły. Wczoraj po południu odbyła komisya dla regulacyi Wisły tak zwany „obchód polityczny“ na terytoryum gminy miasta Krakowa od granic gmin Piaski i Grzegórzki, omówiła na miejscu sprawę przełożenia toru przemysłowego do gazowni miejskiej, sprawę założenia trzeciego mostu na Wiśle w przedłużeniu ul. Starowiślnej, oraz projekt bulwarów aż do wapiennika Schönberga. Nadto obeszła komisya trasę kollektora, leżącego na lewym brzegu Wisły, aż do granic gminy m. Krakowa i Półwsia Zwierzynieckiego. — Dziś odbywa się spisywanie protokołów w sali Rady m. Krakowa, co potrwa także przez dzień jutrzejszy. Komisya ukończy swe obrady 29 bm. Obradom przewodniczy radca namiestnictwa p. Ustyanowski; uczestniczy w nich nadto radca dworu, Mrazik, naczelnik dyrekcyi i budowy dróg wodnych.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor galic. poczt i telegrafów, Jan Seferowicz, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Inżynier cywilny Stanisław Nowakowski, inspektor budownictwa miejskiego, został zaprzysiężony w dniu 13 b. m. w prezydyum sądu krajowego w Krakowie jako znawca sądowy w sprawach technicznych.

Hygiena w Krakowie. Kilkakrotnie już poruszono w dziennikach sprawę sadzawki św. Stanisława na Skałce, która w obecnych warunkach jest rozsadnikiem bardzo nieraz niebezpiecznych chorób. Ludzie, cierpiący nieraz na ciężkie, niejednokrotnie bardzo zaraźliwe choroby, dla których medycyna nie ma ratunku, szukają wyzwolenia od chorób i zdrowia w sadzawce, wierząc, że obmycie się jej wodą uzdrowi ich i uleczy. Skutkiem tego zarażają się jedni od drugich, na czem ogromnie cierpi zdrowotność naszego miasta. I tak wczoraj widziano jakiegoś chłopaka w wieku około 20 lat, który, przyszedłszy nad sadzawkę, zdjął bandaż z twarzy i straszliwie zaropiałe oko i twarz strupami okrytą moczył w sadzawce i wodą obmywał. Niedługo po jego odejściu przyszło kilka kobiet z dziećmi, widocznie choremi i w temsamem miejscu, tąsamą wodą rozpoczęły kuracyę, kąpiąc dzieci i myjąc w sadzawce. Potrzeba tylko tego, żeby ktokolwiek z leczących się w ten sposób cierpiał np. na egipskie zapalenie, a niebezpieczna epidemia, której zapobieganiu tyle czasu i środków się poświęca, mimo największych wysiłków, zamiast się zmniejszać, coraz bardziej rozwijać się będzie. —

Należy z całą stanowczością żądać od powołanych czynników, do których należy przestrzeganie hygieny w naszem mieście, by sadzawkę na Skałce bezwarunkowo zamknęły i nie dozwoliły religijnym, ale nierozsądnym pacyentom wstępu do miejsca, które zamiast uzdrawiać chorych, naraża ich na najgorsze skutki.

Na kasę emerytalną artystów teatru miejskiego. W dniu dzisiejszym rozsprzedażą biletów w kasie dziennej teatru zajmowały się panie: Borodzicz, Janiczówna, Trzecieska, Brodzka, Pawłowska, pp. Bogdański, Fritsche i Bończa. Podczas przedstawienia przy sprzedaży programów i losów loteryjnych zasiędą panie: Solska, Leszczyńska, Trzecieska, Brodzka, Wysocka, Przybyłko-Potocka, Wolska, Janicz, Słubicka, Borodzicz, J Czechowska, Zawiłowska, Broniczowa, Kostecka, Modzelewska, Sokolicz, pp. Mielewski, Siedlecki, Fritshe, Gorczyński, Stępowski, Wójcicki, Nowicki, Mastalski, Miarczyński, Czechowski, Szymborski i Jednowski.

Wycieczka Wisłą do Bielan i Tyńca. Znane z ruchliwości Koło T. S. L. im. Juliusza Słowackiego organizuje w Zielone Świątki wycieczkę na Bielany galarami i statkiem parowym dla szerszych kół publiczności. Statek wypożyczy Towarzystwu kierownictwo regulacyi Wisły. Z przystani pod Wawelem w niedzielę i poniedziałek począwszy od godziny 9 rano odpływać będą galary i statek co 3 godziny. Orkiestra i chór mandolinistów urozmaicać będą drogę. W drodze powrotnej o zmierzchu spalone zostaną ognie sztuczne. Bufet zorganizowany będzie we własnym zarządzie Koła. Rozkład jazdy flotylli ogłoszony będzie afiszami. Cena przejazdu w jedną stronę od osoby na statku 1 kor. (dzieci 60 hal.) na galarze 50 hal. (dzieci 30 h.) Bilety zawczasu zamawiać należy w księgarni ludowej p. Kaspra Wojnara przy ulicy Szewskiej, l. 13.

Nie ulega chyba wątpliwości, iż skoro tylko pogoda dopisze, na Bielany podążą tłumy, a pomysł T. S. L. wdzięcznie przez publiczność powitany będzie.

Z kroniki podgórskiej. W Podgórzu aresztowano karanego kilkanaście razy za natrętne żebractwo Herscha Moszkowitza, 83 letniego żebraka, który mając kamienicę przy ulicy Krzemioneckiej pod l. 14, za każdym razem po odcierpieniu kary za żebraninę, uprawia dalej intratny ten zawód. W policyi tłumaczył się, że zbiera na podatki, bo stracił 25 tysięcy.

Za awantury, wyprawiane wczorajszej nocy w ulicy Kalwaryjskiej, aresztowano znaną włóczęgę Maryę Czyszczanik; podczas odprowadzania jej do aresztów policyjnych pobiła i pokopała policyantów.

Z kraju.

Biała, 13 maja. (Dwa wieczory). Ku uczczeniu konstytucyi 3 maja odbył się dnia 9 bm. uroczysty wieczorek w sali Czytelni polskiej, urządzony połączonemi siłami wszystkich stowarzyszeń polskich w Białej. Z powodu szalejącej w tym właśnie dniu nad Białą burzy z grzmotami i piorunami, sala nie wypełniła się całkowicie. Wykonawców programu oklaskiwano, ale najsutsze oklaski zbierał p. Jan Soja, amator skrzypek, za piękną grę solową przy akompaniamencie fortepianu.

W niedzielę 12 bm. odegrali amatorzy tutejszego Sokoła „Grube ryby“ Bałuckiego w Stowarzyszeniu rękodzielników, przeznaczając czysty dochód na zasilenie funduszu gimnazyum polskiego w Białej. Grano dobrze, ale publiczność niezbyt dopisała, wskutek czego dochód na gimnazyum nieznaczny.

Tarnów, 13 maja. (Z Towarzystwa strzeleckiego. — Jubileusz Orzeszkowej. — Tania kuchnia. Kronika policyjna). Podczas ostatniego walnego zgromadzenia Towarzystwa strzeleckiego odbyły się wybory zarządu i wydziału. Prezesem wybrano dra Jana Zbigniewicza, zastępcą prezesa dra Tertila, do wydziału weszli: dr Funkelstern, A. Koniuszy, J. Schubert i K. Nowak. Nadto zgromadzenie uchwaliło: skłonić wszystkie polskie Towarzystwa strzeleckie do utworzenia jednego związku, strzelnicę przerobić według nowoczesnych wzorów, urządzić na galeryi strzelnicę dla kobiet i dzieci, zrekonstruować cały budynek, oraz podwyższyć wkładkę do 12 koron rocznie.

Staraniem „Oświaty ludowej“ odbędzie się w początkach czerwca uroczysty obchód, celem uczczenia jubileuszu Orzeszkowej. Zawiązał się komitet pań, do którego przystąpiły panie: Buynowska, Kuszowa, Niwińska, Parasiewiczowa, Ścisławska, Stachiewiczowa, Tertilowa, Tuzikiewiczówna, Vayhingerowa, Zakliczyna i hr. Zborowska. Program obchodu będzie bardzo urozmaicony.

Tania kuchnia wydała w ubiegłym miesiącu 2.200 śniadań po 6 halerzy, 4.623 obiadów po 20 halerzy, 256 półobiadów po 12 halerzy, 1.795 kolacyj po 14 halerzy, 1.491 herbat po 2 halerze i 1.488 porcyj chleba po 2 halerze.

W ubiegłym tygodniu aresztowano Jakóba Broda za kradzież kapeluszy, oraz Józefa Kielara i Ludwika Szańskiego.

Stary Sącz. (Poświęcenie sokolni. Obchód 3 maja. Pochód. Bankiet w „Sokole“.) W niedzielę 5 b. m. odbyła się tu uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek sokolni tut. Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ połączona z obchodem „3 maja“, urządzonym staraniem tut. Koła T. S. L. Sprzyjająca pogoda, jak i liczny współudział tut. szkół, korporacyj, towarzystw, mieszczaństwa i inteligencyi, oraz umundurowanych sokołów i gości z Nowego Sącza i sąsiednich miast, złożyły się na to, że obchód wypadł okazale. Po sumie, o godzinie 11 ruszył pochód, złożony z około 5000 osób do budującego się gmachu „Sokoła“, na plac Franciszkański, gdzie poświęcenia dokonał ks. J. Kumor. Gorącą i pełną patryotyzmu mową wywarł ks. Kumor głębokie wrażenie. Następnie pochód ruszył pod pomnik Mickiewicza, gdzie po przemowie tutejszego prof. Nowaka, odśpiewano patryotyczne pieśni. — Uroczystość skończyła się o godzinie 2 po południu. Potem odbył się bankiet w „Sokole“, a wieczorem zabawa taneczna, która przeciągła się do rana.

S.

Zaborów, 10 maja. Dnia 5 maja odbyło się w Zaborowiu przy wspaniałej pogodzie uroczyste uczczenie konstytucyi 3 maja, w którem brała udział prawie cała wieś. Dzieci szkolne i starsi, udekorowani kokardami o barwach narodowych, ustawieni czwórkami, przy dźwiękach orkiestry i śpiewie pieśni narodowych, udali się na pobliskie błonia, gdzie przy powiewie sztandarów i chorągiewek biało-czerwonych wykonano ozdobny pochód i odśpiewano szereg pieśni patryotycznych.

Jeden z włościan wygłosił poprawnie wiersz „Nie damy się“, zaś akademik M... skreślił pokrótce znaczenie konstytucyi 3 maja. Następnie urządzono składkę na dar narodowy T. S. L., która nadspodziewany wydała rezultat, bo zebrano 29 koron. W tym samym porządku wrócono przed czytelnię ludową, gdzie znów śpiewano pieśni.

Moderówka. (Poświęcenie szkoły). Dnia 9 bm. odbyło się tu poświęcenie nowo zbudowanej szkoły, którego dokonał ks. kan. Sarna, w asystencyi swego wikaryusza. Na uroczystość tę przybyli marszałek powiatu p. Gorayski, starosta Korytowski, inspektor Widlarz, okoliczne nauczycielstwo, członkowie Rady gminnej i bardzo liczny zastęp mieszkańców. Po dokonaniu aktu poświęcenia przemówili ks. kan. Sarna, starosta Korytowski i inspektor Widlarz, którzy zachęcali ludność do regularnego posyłania dzieci do szkoły i do współdziałania w religijnem wychowaniu młodzieży. Zakończono obrzęd religijny odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko“.

Następnie podejmował gości marszałek Gorayski ucztą, wśród której wznoszono toasty na pomyślność i zgodę wszystkich stanów.

Chyrow. (Napad na sklep.) W nocy z 10 na 11 b. m. banda, niewyśledzonych dotąd rzezimieszków, dostała się w niezwykle zuchwały sposób do trzech sklepów izraelickich i sklepu Kółka rolniczego, wyrządzając dotkliwe szkody. Pozostawione na miejscach czynu ostre patrony o stalowych kulach, świadczą, iż szajka uzbrojoną była w doborową broń. Żandarmerya śledzi pilnie za sprawcami.

Ze świata.

Z Łodzi.

— Rozpoczęła się nowa serya aresztowań i rewizyi. Wczoraj aresztowano sześć osób, podejrzanych o należenie do bojówki. Skazano ich na trzy miesiące więzienia, oraz zesłanie na cały czas trwania stanu wojennego, ewentualnie ochrony wzmocnionej.

— Wczoraj na ulicy Milsza nr 46 odbywało się zebranie członków partyi skrajnych. Przybyła policya aresztowała 12 osób.

— Z więzienia tutejszego wypuszczono na wolność kilka osób, podejrzanych o agitacyę polityczną między innemi adwokata Piotra Engelhardta, oraz dyrektora Dyliona.

— Puszczono w ruch fabrykę Towarzystwa akcyjnego Heinzla i Kunitzera w Widzewie. Do pracy stanęło 3200 robotników.

— Do wdowy po koloniście, Amelii Swarzyńskiej, w Rydzyniu pod Pabianicami, wtargnęło w nocy 15 bandytów i pod groźbą rewolwerów zażądali pieniędzy. Jeden z domowników zdołał się wymknąć i wezwał sąsiadów, którzy dali znać do Pabianic po wojsko, a sami otoczyli dom Swarzyńskiej. Zanim atoli wojsko nadeszło, bandyci zdołali wydostać się z domu i strzelając, umknęli.

Prawdopodobnie ci sami bandyci weszli wczoraj do Józefa Dybka, kolonisty we wsi Gospodarz i kazali podać sobie mleka, chleba i sera. Gdy zjedli i Dybek upomniał się o zapłatę, zagrozili mu rewolwerami, poczem wyszli przed chatę i spokojnie położyli się spać na trawie. Dybek posłał do pobliskiego Rogowa, skąd niebawem przybyli koza-

cy i aresztowali czterech bandytów, którym odebrano pięć brauningów i około 900 rubli gotówką.

Wizyta anarchistów. Z Warszawy donosi „Kuryer Warszaw.": W sobotę do biura budowniczego Stefana Szylera przy alejach Jerozolimskich nr 80, weszło dwóch elegancko ubranych młodzieńców, którzy przedstawili się, iż są anarchistami i przyszli zawiadomić p. Szylera, że nałożono na niego „podatek" w wysokości rb. 50. które ma natychmiast na ich ręce złożyć. Chociaż „anarchiści" mieli już przygotowany kwit z odbioru „podatku", p. Szyler zapłaty stanowczo odmówił. Anarchiści wyszli spokojnie.

Z Czerniowiec piszą nam: Kto przyjedzie dziś z Galicyi do Czerniowiec i zagości do Domu Polskiego zdumieć się musi na widok zmian, jakie zaszły od dwóch lat niespełna. Dawne słabe organizacye narodowe wyrosły na poważne i silne towarzystwa, szczupłe grono inteligencyi zasiliło się dzielnymi rodakami z przedmieść Czerniowiec, dawne zebrania towarzyskie, odznaczające się kastowemi uprzedzeniami, znikły niemal z widowni, natomiast w Domu Polskim bawią się w najlepsze rękodzielnik z urzędnikiem, mieszczanin z obywatelem. Duch braterstwa zespolił nas w walce o prawa narodowe. Nie można pominąć ożywienia i w innych kierunkach. W sali Domu Polskiego niemal co niedzieli odbywają się wieczorki, zabawy, przedstawienia, obchody. Największy jednak postęp widzimy w pracy narodowej na prowincyi i w polityce. — Pierwszą prowadzi niezmordowanie Koło T. S. L. w Czerniowcach," zakładając piętnastą z rzędu czytelnię, drugą bukowińskie Koło polskie. Krzywda narodowa powołała na widownię nowych ludzi, nowe środki, nowe stowarzyszenia polskie na naszych kresach. Dziś na każde zawołanie przybywają na zgromadzenia polityczne setki Polaków, gdy dawniej trudno było skupić kilkudziesięciu. Życiem politycznem interesuje się już nietylko inteligencya polska, ale w dosłownem znaczeniu masy Polaków, a niedługo rękodzielnik, robotnik i chłop polski na Bukowinie będą pierwszą i najsilniejszą podporą bukowińskiego Koła polskiego. — Dzisiejsze kierownictwo Koła spoczywa w jak najlepszych rękach. Rozmach talentu organizatorskiego i gorliwość pracy narodowej widać niemal codziennie.

Jeśli prasa bukowińska twierdzi coraz częściej, że słońce niemieckości na Bukowinie zachodzi, można śmiało powiedzieć, że zaróżowił się już horyzont pierwszemi promieniami odrodzenia Polonii na całej Bukowinie. Złośliwi twierdzą — że na koszt Niemców... Kresowiec.

Kobiety przeciwko pojedynkom. W sobotę wieczorem odbyło się w Wiedniu zgromadzenie kobiet, celem zawiązania w łonie Ligi przeciwko pojedynkom oddziału kobiet. Przewodnicząca zgromadzenia oświadczyła, że do oddziału zgłosiło swoje przystąpienie 1300 kobiet z wszystkich krajów, należących do Austryi. Imieniem Ligi powitał zgromadzone panie dr Biliński, gubernator Banku austro-węgierskiego. Po kilku innych przemowach ukonstytuował się kobiecy oddział Ligi, dokonawszy wyboru wydziału.

Śmierć Huysmansa. Jak donosi telegram z Paryża, umarł tam po długiej chorobie Jorris Karol Huysmans, licząc 59 lat życia. Francya nie posiada obecnie tak wybitnych powieściopisarzy, jak w owej epoce, gdy u szczytu swej twórczej działalności stali obaj Goncourtowie, Zola, Maupassant. Z tego środowiska wyszedł i Huysmans, którego nazwisko pojawiło się po raz pierwszy w „Soirées de Médan". W zbiorze tym pojawiła się w roku 1870 nowela jego p. t.: „Sac au dos". Zmarły szedł naówczas w kierunku skrajnie realistycznym, ale rychło przerzucił się do mistycyzmu. W realizmie swoim nie miał może Huysmans potęgi Zoli, ale przewyższył go za to w analizie i pogłębieniu psychologicznem. Jak wspomnieliśmy, Huysmans odwrócił się od realizmu, od drobiazgowego przedstawiania szarej powszedniości i w powieści „A Rebours" stworzył znakomity typ człowieka, który wyrzekł się zupełnie swego otoczenia i stworzył sobie osobny świat, pełen wyrafinowanej sensacyi. Bohater wspomnianej powieści Des Esseintes upaja się przepychem barw obrazów Moreau, dźwiękami wierszy Verlaine'a, blaskiem drogich kamieni, wonią wyszukanych płynów. Huysmans powieścią tą pozyskał sobie sławę światową, ale dla niego była ona przejściem do mistycyzmu. Znalazł się szybko w towarzystwie „wielkich nawróconych". W roku bieżącym, a mianowicie w Nrze 32 „Nowej Reformy" umieszczony został p. t.: „Zola i Huysmans" felieton, którego autor p. Wojciech Dąbrowski, znany literat lwowski, dał wyborną sylwetkę zmarłego pisarza właśnie w epoce jego nawrócenia, które jednakże nie zdołało przytłumić jego myśli krytycznej. Huysmans wstąpił nawet do zakonu Trapistów, ażeby napisać powieści „En Route", „La Cathedrale" i „L'Oblat". Są to świadectwa jego tęsknoty do cudownego zaświatu, walki z pospolitą codziennością.

Dyakonissa przed sądem. W Wiedniu przed sądem przysięgłych toczy się proces przeciwko 30-letniej dyakonissie, Izie Lorenz, która została oskarżoną o usiłowane morderstwo na osobie urzędnika kolei, Leopolda Wisera, i chciała go zgładzić ze świata, ażeby uwolnić żonę od skutków złego pożycia małżeńskiego. Iza Lorenz chciała zabić kulą rewolwerową Wisera, ale strzał zawiódł i Wiser wyszedł cało z zamachu. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj.

Ze stowarzyszeń.

Oddział młodzieży uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. We środę, dnia 15 maja o g. 7½ wieczorem w lokalu „Spójni" i „Związku naukowo-towarzyskiego" (Grodzka 42 II p.) odbędzie się zebranie z porządkiem dziennym: 1) Dyskusya nad referatem dra J. Rosengartena „Stowarzyszenia młodzieży". 2) Sprawy bieżące.

W „Spójni", stowarzyszeniu młodzieży postępowej (ulica Grodzka, L. 43, II p.) we wtorek dnia 14 b. m. i w sobotę dnia 18 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędą się 2 odczyty Bolesława Podlewskiego p. t.: „Ajschylos dramatu polskiego — Juliusz Słowacki" („Horsztyński", „Nowa Dejanira" „Zawisza Czarny", „Agesylausz", „Samuel Zborowski"). Wstęp wolny.

Z kalendarza. We środę 15 maja: Zofii. Jana Chrzciciela i Salle w.; we czwartek 16 maja: Jana Nepomucena i Ubalda b.; w piątek 17 maja: Paschalisa w i Brunona b.

Wschód słońca 15 maja o godzinie 3 min. 57, zachód o godz. 7 min. 15; długość dnia godzin 15 min. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 maja termometr doszedł od + 14·5 do + 28·6 C.; — barometr spadał.

Dnia 14 maja o godzinie 7 rano stan barometru 741·6 mm., termometru + 19·0 C.; wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— Jubileusz Wincentego Rapackiego. W Warszawie obchodzono jubileusz 40-lecia pracy na scenie jednego z największych aktorów polskich, p. Wincentego Rapackiego. O jubilacie, jego zasługach dla polskiej sceny i literatury pisaliśmy przed laty, gdy artysta obchodził 25-lecie swej pracy aktorskiej. obecnie dodać możemy, że dalszych lat 15 tej pracy dorzuciło liści do wieńca zasług wielkiego polskiego artysty i imię jego jeszcze popularniejszemi uczyniło w całej Polsce. Dla upamiętnienia jubileuszu dyrekcya teatrów warszawskich dała p. Rapackiemu wieczór benefisowy, który wypełniła nowa sztuka M. Tatarkiewicza p. t. „Kneź Popiel", fantastyczne widowisko z prastarych dziejów Słowiańszczyzny. Przedstawienie wypadło bardzo uroczyście, pomimo że sam utwór nie zdobył uznania krytyki.

Publiczność krakowska bardzo chętnie powitałaby swego dawnego ulubieńca jako gościa sceny naszej w jego roku jubileuszowym. Obecna pora, która w szeregu lat niosła nam gościnne występy artystów wybitnych może przypomni dyrekcyi teatru w jego własnym interesie obowiązek dania cyklu gościnnych występów wybitnym artystom polskiej sceny.

— Otchłanie wielickie z 20 chromotypiami i kilkunastu drzeworytami. Wieliczka, 1907. Nakładem Jana Czerneckiego. Skład główny u Gebethnera i Ski. 10 kor.

Staraniem znanego miłośnika kopalń wielickich, p. Jana Czerneckiego, opuściło w tych dniach prasę pod wymienionym wyżej tytułem ozdobne album, przynoszące w dwudziestu wysoce artystycznych obrazach piękny opis kopalń wielickich. Począwszy od najdawniejszych dziejów miasta i kopalń wielickich, aż do czasów dzisiejszych, przesuwa się przed oczyma czytelnika cała przeszłość i teraźniejszość wspaniałych otchłani wyrażona pędzlem najznakomitszych polskich mistrzów. Cykl tych przepysznych obrazów otwiera reprodukcya obrazu Matejki „Królowa Kinga", poczem idą w długim szeregu obrazy Włodzimierza Tetmajera „Wjazd Kingi do Polski". Axentowicza „Górnicy", Stachiewicza „Grota kryształowa" i „Pogrzeb górnika", dalej obrazy Mroczkowskiego, Bukowskiego i innych, przeplatane pięknemi drzeworytami, zdobiącemi Borlachowskie plany kopalni wielickiej. Reprodukcye chromotypowanych obrazów, wykonane zostały z uznania godną starannością i odbite z wzorową czystością w krakowskim zakładzie „Zorza", a układ całości zaleca się wytwornością i smakiem, podnoszącym artystyczną wartość tego najpiękniejszego z dotychczasowych wydawnictw albumowych o Wieliczce. Album uzupełnione jest obszernym tekstem, przynoszącym opis kopalni, opis poszczególnych szybów i sposobu wydobywania soli, a nadto podaje szczegóły legendarne, historyczne i statystyczne, zebrane drobiazgowo i zaokrąglone w barwny opis całości otchłani wielickich,

Dla miłośników pamiątek ojczystych i wszystkich zwiedzających kopalnię wielicką, album p. t. „Otchłanie wielickie" będzie najpiękniejszą i najtrwalszą pamiątką, która zarówno artystyczną szatą swoją, jak wiernością opisu, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

— „Przewodnik oświatowy", organ Towarzystwa Szkoły ludowej, zeszyt V, za miesiąc maj, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: „Uczcijmy pamięć Konstytucyi 3 maja" przez Henryka Sienkiewicza. — Wycieczki zbiorowe po kraju, przez dra Bolesława Zielińskiego. — Kółka nauczania domowego po wsiach, przez Mieczysława Brzezińskiego. — Polska Macierz szkolna — Stowarzyszenie kursów dla analfabetów w Królestwie Polskiem, przez Wł. Weychertównę. — Tematy do pogadanek: Sejm czteroletni i Konstytucya 3 maja przez Stanisława Sobińskiego. — Przechadzki z dziatwą szkolną po Krakowie. — III. Katedra na Wawelu, przez K. Stępowską. — Kronika. — Z przeglądu prasy — Przeźrocza polskie do skioptikonu. — Kalendarz rocznic narodowych na maj, przez M. G. — Dział sprawozdawczy Towarzystwa szkoły ludowej. Okólniki zarządu głównego. Z działalności Kół. Wiadomości różne. Przegląd krytyczny literatury.

Dział ekonomiczny.

× Kongres naftowy w Bukareszcie. We wrześniu b. r. odbędzie się w Bukareszcie III międzynarodowy kongres naftowy, połączony z wystawą naftową. Galicya, jako kraj posiadający przemysł naftowy, weźmie udział w tym kongresie. W tym celu w łonie krajowego Towarzystwa naftowego zawiązał się komitet, który ma za zadanie zorganizowanie odpowiedniej reprezentacyi przemysłu naftowego galicyjskiego w kongresie i wystawie, przez utworzenie zbiorowej wycieczki przemysłowców naftowych galicyjskich, zgłoszenie odczytów i t. d. Prezesem komitetu wybrany został poseł na Sejm i członek Izby panów August Gorayski, wiceprezesami prof. Załoziecki i dyrektor Steczkowski, sekretarzem generalnym dr Stefan Bartoszewicz.

Przemysłowcy naftowi, którzy zechcą wziąć udział w kongresie, lub zgłosić odczyty (pożądane głównie w języku francuskim), zechcą listownie zawiadomić o tem generalnego sekretarza dra Stefana Bartoszewicza (ulica Słowackiego l. 3) najpóźniej do 15 czerwca b. r., podając tytuł i treść odczytu.

Komitet robi starania, by delegaci komitetu zostali przez ministerstwo rolnictwa i handlu uznani za oficyalnych przedstawicieli przemysłu naftowego w Austryi na kongresie.

Budapeszt, 14 maja. Pszenica na maj 10·25 do 10·26; pszenica na październik 10·59 do 10·60; żyto na maj 0·— do —·—; żyto na październik 8·71 do 8·72; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·26 do 7·27; kukurydza na maj 6·24 do 6·25; kukurydza na lipiec 6·23 do 6·24; rzepak na sierpień 16·00 do 16·20. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 maja.

550-letni jubileusz cechu szewskiego. Na obchód jubileuszowy przyjechało wiele deputacyj cechowych z kraju, a wzięły w nim udział także wszystkie korporacye lwowskie. Wczoraj rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym, które odprawił ks. kan. Słósacz, poczem o godzinie pół do 12 ks. arcybiskup Bilczewski poświęcił nowy sztandar cechu szewskiego, poczem serdecznie przemówił, wskazując, iż, jak dawniej, stan rękodzielniczy był w pogardzie, tak chrześcijaństwo go podniosło na wyżyny obecne, zaznaczając zawsze, że uczciwa praca w warsztatach — to praca obywatelska. — Do wbicia gwoździ w nowy sztandar zaproszonych było paręset osób, a pierwszy gwóźdź w imieniu namiestnika hr. Potockiego wbił wiceprez. hr. Łoś. Po ceremonii kościelnej zaniesiono w pochodzie z muzyką nowy sztandar do ratusza i wręczono go po stosownych przemowach przełożonemu korporacyi, p. Patlikowskiemu. Następnie odbyła się wspólna uczta.

Dziś zaś obradował w sali ratuszowej od południa I krajowy wiec majstrów szewskich, zwołany celem zastanowienia się nad szeregiem ważnych dla przemysłu szewskiego spraw, jak dostawy dla armii, szkolnictwo zawodowe, ubezpieczenie majstrów szewskich, jak wreszcie podniesienie i organizacya tego przemysłu. Obecnych było około 100 majstrów, przybyli dalej posłowie Głąbiński i Małachowski, radca dr Fiszer, instruktor stowarzyszenia przemysłowego dr Schoennett itd. Przewodniczącym obrano prezesa korporacyi lwowskiej, p. Patlikowskiego. Referat w sprawie dostaw dla armii wygłosił p. Wlach, kończąc wywody obszerną rezolucyą.

Odpadki metalowe dla T. S. L. Zaprojektowana przez lwowskie Towarzystwo szkoły ludowej (Koło im. T. T. Jeża) zbiórka odpadków metalowych przechodzi w stadyum wykonania. Na razie umieszczono 10 zamykanych skrzynek blaszanych, przeznaczonych na te odpadki przeważnie w śródmieściu. — Ogłoszono zbiorkę stanioli, papierów ołowianych i cynfoliowych, kabzli flaszkowych, tubek z farb i maści, oraz wszelkich odpadków miedzi, cyny, cynku i ołowiu.

Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby wzorem Lwowa i w Krakowie urządzono podobną zbiórkę odpadków. Przysporzyłaby ona niemały zasiłek funduszom T. S. L., a zarazem wskazywałaby drogę zużytkowania odrzuconych zwykle i bez korzyści niszczejących odpadków.

Wybory do parlamentu.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 14 maja.)

Pierwszy dzień wyborów.

Wiedeń. Akt wyborczy rozpoczął się tutaj o godz. 6 rano w zupełnym spokoju. W okręgach zamieszkałych przez robotników, napływ wyborców był rano bardzo wielkim. Udział w wyborze tu i na prowincyi jest ożywionym. Dzisiaj dokonanych będzie 439 wyborów.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń. Agitacya zarówno w obozie socyalistycznym, jak antisemickim i liberalnym, jest nadzwyczaj żywa. Żalą się powszechnie na nadużycia antisemitów. Bardzo wiele legitymacyi nie zostało doręczonych. Stąd natłok w urzędach bardzo silny. Bardzo wielu wyborców zgłasza się po karty legitymacyjne.

W jednej komisyi wyborczej stwierdzono, że antisemicki przewodniczący po prostu zmieniał kartki socyalistyczne i zastępował je innemi, na których wypisane było nazwisko kandydata antisemickiego.

W niektórych dzielnicach dzieci szkolne używane są do celów agitacyjnych. Wypełniają one kartki do głosowania. Agitują także żywo kobiety. Widać dużo automobilów i ekwipażów, stojących przed lokalami wyborczemi. W kilku dzielnicach robotniczych przyszło do bójek z agitatorami antisemitów.

Wiedeń. Wybory odbywają się we Wiedniu spokojnie mimo, że udział jest bardzo licznym. Już w pierwszych godzinach porannych oddali swe głosy: b. prezydent ministrów dr Gautsch, prezydent min. br. Beck, dr Korytowski, minister wojny Pittreich i min. obrony krajowej, generał Latscher.

Kandydatura ministra Marcheta zachwiana.

Wiedeń. Jak donoszą z Badenu, możliwy jest wybór ścisły między ministrem oświaty Marchetem (postępowiec niemiecki), a profesorem gimnazyalnym Zeinerem (antysemitą). Zeiner rozwinął nadzwyczajną agitacyę i rozesłał swoim wyborcom fotografię własną z poleceniem swojej kandydatury.

W Pradze.

Praga. Agitacya jest tu nadzwyczaj żywa. Socyaliści dzisiejszej nocy poumieszczali na chodnikach napisy z nazwiskami swoich kandydatów. Rozsyłają także tysiącami kartki z fotografiami kandydatów. W niektórych dzielnicach przyszło do starć.

Praga. W pierwszym okręgu nie jest wykluczony wybór ściślejszy między Młodoczechem Klumparem a radykałem Baksą.

Praga. Prascy anarchiści uchwalili nie brać udziału w wyborach.

Praga. Właściciele fabryk uwolnili w dniu dzisiejszym robotników od pracy.

Praga. Przed lokalami wyborczemi w Pradze ustawiono straż obywatelską honorową, która czuwa nad porządkiem.

Praga. Wybór byłego burmistrza staroczecha dra Srba, dra Herolda i ministra Forzta uchodzi za pewny. Wątpliwy jest wybór byłego posła Brzeznowskiego, kandydującego na własną rękę.

Wolff.

Trutnow. Wybór Wolffa bardzo wątpliwy. Wybranym będzie prawdopodobnie Eppinger.

Kandydatura ministra Forzta.

Praga. Kandydatura ministra Forzta w Kolinie natrafia na żywy opór ze strony radykała dra Sobotki.

Stein i Schuhmeir.

Asch. Między Schönererowcem Steinem a socyalistą Schuhmeirem toczy się zacięta walka. Wyniku niepodobna przewidzieć.

Prawdopodobne zwycięstwo socyalistów.

Praga. W Holeszowicach i Żiżkowie prawdopodobne jest zwycięstwo kandydatów socyalistycznych.

Z różnych miejscowości.

Linz. Przeciw kandydatom partyi ludowej Leckerowi i Cehanowi, rozwinęli socyaliści agitacyę tak energiczną, że wybór ściślejszy jest prawdopodobny.

Meran. Powszechną uwagę budzi tu zaciekła walka, która toczy się między antisemitą generałem Gugenbergiem a byłym posłem Grabmedrem.

Cheb. Przeciw Schoenererowi występuje bardzo zaciekle kandydat agraryuszów niemieckich. Wybór ściślejszy prawdopodobny.

Berno Morawskie. Kandydatura dra Chiarego zachwiana bardzo poważnie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 maja.)

Duma o gwałcie gen. Herschelmana.

Petersburg. Pet. Ag. telegraficzna donosi: Duma obradowała wczoraj nad interpelacyą dep. Maklakowa w sprawie nieprawnego postępowania generał-gubernatora Moskwy, Herschelmana, który zniósł wyrok sądu polowego, opiewający na roboty przymusowe, poczem wdrożono świeże postępowanie, które zakończyło się skazaniem oskarżonego na śmierć.

Minister wojny uzasadniał postąpienie Herschelmana „nieważnością prawną" pierwszego sądu polowego. Rząd pochwala postąpienie Herschelmana.

Dep. Maklakow wskazuje, że przytoczone przez ministra powody są niewystarczające. Kasacya wyroku sądu polowego jest przez ustawę absolutnie zabronioną. Stołypin nie dotrzymuje przyrzeczenia, stworzenia stanu prawnego. Rząd nie chce ukarać zbrodni Herschelmana. (Oklaski). Ludność, oświadcza mowca, jak dotąd tak i nadal będzie przekonaną, że wyrok pierwszego sądu polowego tylko dlatego został skasowanym, ponieważ oskarżeni nie zostali skazani na śmierć. Rząd powinien się ograniczyć do roli, która byłaby dla niego godniejszą, lecz obawia się on zwolenników zamachu stanu, tych, którym naczelnik miasta w Moskwie z balkonu aklamował. Jeżeli rząd przywiązuje wagę do zdania tych ludzi, to przynajmniej przedstawiciele rządu nie powinni bronić przed Dumą takich generał-gubernatorów, jak Herschelman.

Wśród niemilknących owacyj zeszedł Maklakow z trybuny.

Minister sprawiedliwości Szczegłowitow oświadcza, że należy pominąć stronę sentymentalną i zająć się tylko prawniczą stroną kwestyi. Herschelman nie skasował wyroku, lecz tylko odroczył jego wykonanie. (Śmiechy.) Minister protestuje przeciw niesłusznym zarzutom, podniesionym przeciw rządowi. Rząd jest zawsze gotów karać nieprawne czynności i nie chce ich ukrywać.

Kilku mowców, wśród nich Kuźmin-Karawajew i Hessen podnosiło tesame punkta, co Maklakow i wskazywało na niedostateczność oświadczeń obu ministrów.

Towarzysz ministra spraw wewnętrznych Makarow udzielił kilku wyjaśnień.

Wniosek odrzucono przeważającą większością. Prezydent poddał wówczas pod głosowanie następujący wniosek Hessena: „Zważywszy, że generał-gubernator Herschelman skasował wyrok sądu polowego, gdy ustawa zabrania wszelkiej rewizyi i kasacyi wyroków tych trybunałów; ze względu, że zostało stwierdzone, iż pociągnęło to za sobą śmierć 4 osób, oraz że sprawa ta musi być wytoczoną przed należne forum, które nie może być zastąpione przedstawionem przez ministrów usprawiedliwieniem, — przechodzi Duma do porządku dziennego."

Wniosek ten przyjęto wszystkiemi głosami przeciw 15. Natomiast odrzucono poprawkę socyalnych demokratów, oznaczającą jako niedostateczne oświadczenie rządu.

Wniosek o postawienie na dzisiejszym porządku dziennym sprawy potępienia zbrodni politycznych, został ponownie odrzucony, poczem posiedzenie zamknięto..

Pierwszy maja w Rosyi.

Petersburg. Dzisiaj, jako w dniu 1 maja, większa część fabryk spoczywa. Patrole zostały wzmocnione. Dotychczas nie przyszło do poważnych zaburzeń.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 14 maja.

Groźba obstrukcyi w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim grozi obstrukcya posłów chorwackich, którzy pod żadnym warunkiem nie chcą się zgodzić na przedłożony wczoraj Sejmowi rządowy projekt pragmatyki służbowej dla urzędników, obawiając się, że wówczas na podstawie tej pragmatyki, rząd uniemożliwi urzędnikom należenie do narodowych organizacyi chorwackich. Gabinet węgierski oświadcza ze swej strony, że od projektu odstąpić nie może, wobec czego obstrukcya chorwacka jest bardzo prawdopodobną. Pociągnęłaby ona za sobą ustąpienie bana chorwackiego i ministra dla Chorwacyi.

Kłopoty gabinetu Clémenceau.

Paryż. Po posiedzeniu Izby zebrali się ministrowie na naradę. Porządek dzienny delegacyi partyi lewicy uznano za nie do przyjęcia. Gabinet żąda, aby ten porządek dzienny pochwalił oświadczenie i postępowanie rządu, oraz aby zwrot o ogólnym związku robotniczym został w taki sposób zmieniony, aby nie mógł być uważany za wezwanie pod adresem rządu. do wdrożenia kollektywnego postępowania przeciw tej organizacyi, gdyż rząd nie chce wyjść poza wystąpienie w pojedynczych wypadkach, które będzie wdrożone przeciw pewnym członkom związków, którzy się stali winnymi godnych nagany czynności.

Prezydent ministrów Clémenceau zawiadomi jutro delegacyę lewicy o stanowisku rządu.

Otwarcie kortezów.

Madyt. Król otworzył parlament mową tronową, w której wspomniał o przyjściu na świat następcy tronu, o zjeździe w Kartagenie i serdecznych stosunkach z Anglią, o konieczności odbudowania floty, oraz o pełnej miłości przychylności papieża dla Hiszpanii, o której świadczy przyjęcie zaproszenia na ojca chrzestnego następcy tronu.

Bomba w Niemczech.

Offenbach nad Menem. Ubiegłej nocy eksplodowała w domu, w którym mieści się policya, bomba, której wybuch wyrządził znaczne szkody. Nikt nie odniósł ran. Sprawcy dotychczas nie wyśledzono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 maja. (Giełda południowa.)
Marki 117·67. Renta majowa 98·60. Renta koronowa węgierska 94·00. Akcye austr. zakł. kred. 662·50. Akcye węg. zakł. kred. 764·00. Akcye Anglobanku 307·25. Akcye Unionbanku 565·50. Akcye Bankvereinu 546·—. Akcye Länderbanku 447·50. Akcye kolei państwowych 682·00. Lombardy 132·—. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 598·25. Rima-Muranyi 545·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 191·25. Ruble 252·25.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 14 maja. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 207·40. Tow. dyskontowe 172·40.
Usposobienie: ciche.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 14 maja (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 —	98 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	95 —	96 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 75	101 75
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	587 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	572 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 60	99 —
„ „ „ srebrna	98 50	99 —
4% renta koronowa austryacka	98 60	99 —
4% „ „ węgierska	94 15	94 65
4% „ austryacka w złocie	116 75	117 25
4% „ węgierska „	112 —	112 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.